

Arkadiusz Gut

Czy Brentano stworzył zadowalającą teorię sądu?

Logika jest dyscypliną techniczną, jej celem jest uzdolnienie nas do zdobycia wiedzy za pomocą badania i dowodzenia. Logika jest sztuką formułowania sądów.

Brentano, *Psychologie*, II, 172

Teoria sądu wypracowana przez Brentanę i Twardowskiego¹ jest z pewnością jednym z tych fragmentów całej ich doktryny, za sprawą którego wzrasta od kilkunastu lat zainteresowanie ich pracami². Wartość ich teorii sądu leży w tym,

¹ Wielu z bezpośrednich i pośrednich uczniów Twardowskiego nie tylko przejęło koncepcje sądu swojego mistrza, lecz także uczestniczyło bardzo aktywnie w opracowywaniu szeregu istotnych aspektów związanych z samą teorią sądu i jej podstawami. Wpływ bowiem pewnych ustaleń przyjętych w toku pracy nad koncepcją sądu, poczynając od terminologicznych na przedmiotowych kończąc, znajdował w szkole szeroki odbiór. Stąd też w przedłożonym artykule wielokrotnie sięgać się będzie do prac T. Czeżowskiego, S. Leśniewskiego, jak też I. Dąbskiej.

² O autentycznym zainteresowaniu Brentaną i jego szkołą świadczą liczne prace. Por. P. Simons, *Brentano's Reform of Logic* oraz *Brentanian Basis for Leśniewskian Logic*, w: tenże, *Philosophie and Logic in Central Europe from Bolzano to Tarski*, London 1992; B. Smith, K. Twardowski, *An Essay on the Borderlines of Ontology, Psychology and Logic*, w: K. Szaniawski, *The Vienna Circle and Lvov-Warsaw School*, Dordrecht 1989; B. Smith, *Filozofia austriacka i dziedzictwo Brentany*, „Principia” 8-9 (1994); R. Kamitz, *Deskriptive Psychologie als unerlässliche Grundlage wissenschaftlicher Philosophie?*, „Conceptus” XXI (1987) nr 53-54, s. 161-180; Tenże, *Franz Brentano. Wahrheit und Evidenz*, w: *Grundprobleme der großen Philosophie. Philosophie der Neuzeit*, III, Göttingen 1983; R. Haller, *Studien zur Österreichischen Philosophie*, Amsterdam 1979; J. J. Jadacki, *Semiotyka deskryptywna K. Twardowskiego*, (Analiza krytyczna), „Ruch Filozoficzny” 46 (1989) nr 3, s. 250-265; R. Chisholm, *Brentano als analytische Metaphysiker*, „Conceptus” (Spezialausgabe) 1978, s. 77-82; Tenże, *Brentano's Conception of Substance and Accident*, w: *Die Philosophie Franz Brentanos. Beiträge zur Brentano-Konferenz, Graz 4-8 September 1977*, Hrsg. R. Chisholm, R. Haller, Amsterdam 1978; J. Brandl, *Brentanos Urteilslehre. Eine Studie über die logische Form von Akt und Inhalt*, Graz 1987. O pewnych powodach autentycznego zainteresowania się Brentaną i jego szkołą w aspekcie systematycznym pisze J. Woleński, *Kazimierz Twardowski jako filozof*, „Ruch Filozoficzny” 46 (1989) nr 3, s. 235-243.

że — jak się wydaje — po pierwsze, była ona wówczas czymś nowym w stosunku do zastanej tradycji, po drugie zaś, właśnie teoria sądu stanowiła podstawę nowej interpretacji arystotelesowskiej logiki, którą spotykamy u Brentany³. Stąd wiele wartościowych pomysłów związanych jest bądź wprost z teorią sądu, bądź z szeroko pojętymi jej podstawami. Warto podkreślić, że analizy Brentany i Twardowskiego pokazują, iż rozważanie pewnych problemów — zwłaszcza ontologicznych — może odbywać się na poziomie rozważań nad strukturą i elementami sądu. Specyfika podejścia brentanistów wynika również z tego, że krytykę zastanych poglądów przeprowadzają w paradygmacie klasycznym, to znaczy przy wykorzystaniu analizy opracowanej w ścisłym związku z logiką i semiotyką klasyczną.

Głównym celem artykułu jest eksplikacja epistemicznych i ontycznych podstaw teorii sądu, a więc nakreślenie analitycznego, a nie historycznego kontekstu powyższej teorii. Chodzi o taki typ charakterystyki, który pozwoli ukazać zarówno istotne, jak i specyficzne aspekty teorii Brentany i Twardowskiego. Analiza przeprowadzona w artykule pokazać ma również, że pewne kwestie ontologiczne można z powodzeniem rozważać na poziomie teorii sądu. Dokonane poniżej analizy zmierzać będą w konsekwencji do odkrycia formy logicznej sądu, jak również ukazać podstawy przedmiotowe i metapredmiotowe obecne w tej koncepcji.

Nazwa a sąd

Brentano i Twardowski uważają, że zachodzi analogia między strukturą naszych aktów psychicznych a strukturą języka, która sprzyja wyjaśnieniu właściwości panujących w jednej dziedzinie przez przytoczenie szczególnych znamion przysługujących zjawiskom drugiej dziedziny. W istocie jednak to semantyczna struktura języka zakłada genetycznie i logicznie istnienie odpowiedniej struktury fenomenów psychicznych. Każda funkcja wyrażenia językowego jest o tyle funkcją realną, o ile odpowiada jej każdorazowo funkcja spełniana przez fenomen psychiczny⁴. Analogicznie opis jakiegokolwiek wytworu określonej czynności psychicznej musi być poprzedzony analizą samej czynności, za sprawą której tenże wytwór zaistniał.

Wyrażenia językowe są więc znakami zjawisk psychicznych „[...] jeśli zaś zjawisko jest przedstawieniem, wyrażenie staje się zarazem znakiem jego przedmiotu, czyli nazwą tego przedmiotu”⁵. Reguła, że wszystkie wyrażenia językowe,

³ Trzeba pamiętać, że zainteresowania logiczne (przy odróżnieniu proporcji i wartości) nie pojawiają się dopiero u uczniów Twardowskiego, lecz są obecne już u samego F. Brentany. Być może właśnie ten fakt jest jednym z powodów, dlaczego Szkoła Lwowsko-Warszawska była udanym połączeniem — jak mówi Woleński — brentanizmu i nowej logiki.

⁴ Wtedy tylko wyrażenie „G” jest autosemantyczne, gdy istnieje pewien proces psychiczny, który za pomocą tego wyrażenia „G” zostaje wyrażony. Zob. F. Brentano, *Die Lehre vom richtigen Urteil*, Bern 1956, s. 35.

⁵ Zob. T. Czeżowski, *Logika*, Warszawa 1962, s. 11.

będąc wyrażeniami przedstawienia, przybierają postać jakiejś nazwy, staje się zasadą ogólnie obowiązującą w całym ruchu brentanistycznym. Nazwa — podobnie jak przedstawienie — pełni trzy funkcje: 1) powiadamia nas o akcie przedstawienia aktualnie zachodzącym; 2) wywołuje treść psychiczną u odbiorcy; 3) nazywa (oznacza) przedmiot⁶. Wyróżnianie tych trzech funkcji nie jest rezultatem analizy różnorodnych ról, jakie nazwa może spełniać w zdaniu (podmiot, orzeczenie), lecz jest rezultatem analizy nazwy *in abstracto*, jako odpowiednika przedstawienia. Jest to zatem analiza nazwy, nie zakładająca uprzedniego istnienia zdania i w tym sensie różni się zasadniczo od tej, którą spotykamy u Fregego i jego następców⁷. W systemie Brentano-Twardowskiego zachodzi silne związanie funkcji znaczenia z funkcją oznaczania dla każdej nazwy. Niezależnie od tego, czy związki między dwiema funkcjami określimy obustronną zależnością, wewnętrznym warunkowaniem, a same funkcje otrzymają nazwy: wyróżnienia-przedstawienia, komunikowania-przedstawiania, konotowania-denotowania, znaczenia-nazywania, chodzić będzie zawsze o wspólną wyróżnioną właściwość polegającą na niemożliwości wystąpienia jednej funkcji bez drugiej⁸.

(A) Od strony epistemologicznej nazwa, jako wyrażenie językowe, pojawia się tam, gdzie ma się do czynienia z przedstawieniami. Nazwa odpowiada przedstawieniu, przejmuje jego funkcje i wypełnia je analogicznie.

(B) Od semantycznej natomiast strony nazwa jest tym, co w języku reprezentuje rzecz, coś realnego. Zawarte jest w niej odniesienie do przedmiotu, tj. nazwa oznacza (nazywa) przedmiot⁹. Funkcja nazywania czegoś (desygnowania czegoś) z tego punktu widzenia, jest funkcją ekstensjonalną, tj. wyznacza zakres nazwy. Zatem nazwa zawsze posiada swoją ekstensję, tj. swój zakres, do którego się odnosi.

(C) Na ontologicznej płaszczyźnie, przez rzeczy, które nazwa desygnuje, rozumie się przedmioty przedstawień, a nie ich treść¹⁰. Przedmiotem nazywanym przez nazwę może być wszystko, zarówno to, co zwykle określamy jako *ens ha-*

⁶ Tamże, s. 17.

⁷ Według Fregego należy mieć zawsze przed oczami pełne zdanie. Tylko w zdaniu poszczególne słowa posiadają znaczenie. Jakies wyrażenie jest nazwą, o ile spełnia określone funkcje w zdaniu.

⁸ Powyższa teza wiąże się z koncepcją intencji znaczeniowej rozwijanej w szkole. Zwieńczeniem tych analiz jest stanowisko Czeżowskiego. Według niego nie jest zatem tak, że treść ujmowana jest za pomocą jednego aktu, sam zaś przedmiot wtórnie za pomocą drugiego aktu. „Myśl o przedmiocie za pośrednictwem znaku [w którym zawarte jest znaczenie] nie rozkłada się na dwa etapy, lecz jest jednolitą całością”. W skład tego aktu wchodzi zarówno treść aktu, jak i odniesienie do przedmiotu, tj. intencja. Znaczenie zatem, z racji istnienia intencji znaczeniowej, odsyła cały akt (całą myśl) do przedmiotu. Intencja znaczeniowa charakteryzująca wyrażenia językowe wiąże się — jak podkreśla Czeżowski — z faktem, że język jest wyrazem zjawisk psychicznych. Zob. T. Czeżowski, *Logika*, dz. cyt., s. 10.

⁹ F. Brentano, *Wahrheit und Evidenz*, Leipzig 1930, s. 130 oraz s. 88.

¹⁰ K. Twardowski, *O treści i przedmiocie przedstawień*, w: K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965, s. 17.

bens actualem existentiam, ens possibile, jak również *ens rationis*¹¹. Określenie czegoś jako przedmiotu desygnowanego przez nazwę jest określeniem egzystencjalnie neutralnym, być bowiem przedmiotem nazwy nie oznacza być przedmiotem aktualnie istniejącym. Znalezienie się w zawartości przedstawienia nie jest warunkowane ani uzasadnione przez istnienie przedmiotu przedstawienia i podobnie nazywanie jakiegoś przedmiotu nie zakłada i nie implikuje istnienia desygnowanego przedmiotu. Zagadnienie „przedmiotu desygnowanego” można traktować jako założenie niepustego zakresu nazwy. Zakres przedmiotów wyrażen nazwowych można interpretować jako dziedzinę wyjściową, o której następnie będzie się coś orzekać. Nie można jednak postawić znaku równości między dziedziną przedmiotową, a dziedziną przedmiotów istniejących aktualnie i rzeczywiście. Brak równości między tymi dwoma zakresami nie oznacza ich rozłączności, lecz raczej eksplikuje różny ich zakres, jak i inny sposób ich wyróżniania. Tym samym dziedzina przedmiotów desygnowanych nie jest epistemiczną konsekwencją dopełnienia zbioru przedmiotów istniejących. Sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Wyróżnienie dziedziny przedmiotów istniejących logicznie zakłada wyróżnienie dziedziny przedmiotów desygnowanych przez nazwę lub jeszcze inaczej przedstawionych.

W tym kontekście nader istotne stają się argumenty Twardowskiego i jego uczniów przeciwko pogładowi uznającemu istnienie nazw pustych: (1) przyjęcie nazw pustych uzależnia termin „nazwa” od wyznawanego poglądu na świat¹²; (2) zestawiając klasę nazw pustych z klasą nazw ogólnych przeocza się fakt, że tzw. nazwy puste bądź same są ogólne (mieszkaniec Olimpu), bądź jednostkowe (Zeus); (3) wprowadzenie nazwy pustej jest obarczone sprzecznością, gdyż z definicji nazwa oznacza coś; (4) przyznanie nazwom pustym racji bytu wiązałoby się z przyjęciem biwalencji nazw i nie-nazw w jakiejś jednej nadrzędnej dziedzinie. Wyrażenie „nazwa pusta” jest utworzone według tzw. infinitacji, tj. poprzez dołączenie do wyrażenia „nazwa” negacji „nie”. Zdaniem brentanistów infinitacja wtedy ma sens, gdy wyrażenie uzyskane drogą operacji infinistycznej zachowuje nadal charakter nazwy. Uznanie nazwy pustej wiązałoby się ze wskazaniem na przedmiot takiej nazwy. Przedmiotem zaś nazwy pustej, którą nadal uważałoby się za „jakoś wyrażenie nazwowe”, musiałoby być coś również uzyskane z infinitacji przedmiotu nazwy. Wobec tego przedmiotem nazwy pustej byłby nie-przedmiot. Być przedmiotem, według Brentany i Twardowskiego, to być czymś. W związku z tym przedmiot nazwy pustej byłby przedmiotem, czyli czymś i zarazem

¹¹ Tamże, s. 31.

¹² Zob. I. Dąbska, *W sprawie tzw. nazw pustych*, „Przegląd Filozoficzny” XLIV (1948) z. 1-3, s. 79. Zakres nazwy będzie wówczas dowolnie zawężony lub rozszerzony. „Dla pobożnego Greka wyraz Zeus nie jest pusty, ale dla ateisty XVIII wieku pusta jest nazwa Bóg”. Zwolennik nazw pustych — kontynuuje dalej Dąbska — musi się godzić, że wprowadzając je obdarza naukę terminem niejasnym. Nie o każdej nazwie potrafi rozstrzygnąć czy jest ona pusta, czy nie.

nie-przedmiotem, czyli niczym. Jest to jednak jawna sprzeczność w każdym aspekcie, czyli taka, która nie zachowuje minimum tożsamości¹³. Kategorycznie więc odrzuca Twardowski podział przedmiotów na przedmioty będące czymś i niczym. Zatem brak biwalencji semantycznej na nazwy i nie-nazwy pokazuje od innej strony, że istnieje tylko jedna kategoria przedmiotów.

Dziedzina wyrażen językowych, określanych mianem nazwy, otrzymuje zatem jednolitą charakterystykę w sensie semantycznym i ontycznym. Następnie podkreślić również należy, że z tym samym przedmiotem mamy do czynienia na terenie przedstawień i sądów — ten sam przedmiot stanowi podstawę różnych aktów intencjonalnych¹⁴. W tym też względzie przedstawienie (wyrażenie nazwowe) jest integralnym składnikiem wszelkich innych aktów intencjonalnych. „Przedstawienie plus uznanie lub odrzucenie to sąd”¹⁵.

Takie postawienie sprawy umożliwia przyjęcie następujących tez:

1. Zasada intencjonalności utrzymana zostaje w całej rozciągłości: każdy sąd, niezależnie od swej jakości i ilości, posiada uprzednio desygnowany przedmiot¹⁶.
2. Sądy negatywne w takim samym stopniu jak sądy pozytywne zakładają uprzednie istnienie wyrażen nazwowych.
3. Z racji, że nazwa desygnuje przedmiot a nie pojęcie, w sądzie uznany zostaje sam przedmiot, a nie pojęcie tego przedmiotu.
4. Samodzielność wyrażenia nazwowego, tj. spełnianie swoich funkcji niezależnie od faktu, czy jest ono elementem większej całości, umożliwia odróżnienie warunków sensowności od warunków prawdziwości w sądzie.

Sąd egzystencjalny a sąd orzecznikowy

Brentano opowiada się za możliwością sprowadzenia każdego z czterech rodzajów sądów kategorycznych (a, e, i, o) do sądów egzystencjalnych. Według Brentany i jego kontynuatorów, kanoniczną postacią sądu jest formuła „A jest” lub „AB jest”¹⁷. Sprowadzenie jednak sądów kategorycznych do sądów egzysten-

¹³ Partnerem jakiegos przedmiotu może być tylko inny przedmiot, choćby zbiory cech obu tych przedmiotów były rozłączne. Zob. T. Czeżowski, *O metafizyce i jej zagadnieniach*, Warszawa 1948, s. 81.

¹⁴ K. Twardowski, *O idio- i allogenetycznych teoriach sądu*, w: K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965, s. 199.

¹⁵ Zob. F. Brentano, *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, t. 2, Leipzig 1925, s. 127. Zob. także D. Frydman, *Zagadnienie oczywistości u Franciszka Brentany*, w: *Charakteria. Rozprawy filozoficzne złożone w darze Władysławowi Tatarkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 56.

¹⁶ Zob. K. Twardowski, *O treści...*, dz. cyt., s. 5, 13. Zob. też F. Brentano, *Psychologie...*, dz. cyt., s. 127.

¹⁷ Struktura sądów przybiera wtedy następującą postać:

(i) Klasycznie „niektóre S jest P” — Brentano E (SP), czyli „SP istnieje” w innym przekładzie (Ex)KSxPx;

cialnych jest, w mniemaniu autora *Psychologie*, w pierwszej kolejności negacją i odrzuceniem błędnego stanowiska w dotychczasowej koncepcji sądu. Zdanie „Człowiek jest chory” sprowadza się do zdania „Człowiek chory jest”, gdzie *jest* wyraża to samo co *jest* w sądzie „człowiek jest”¹⁸. W sądzie chodzi o uznanie lub odrzucenie czegoś, stąd jakość sądu jest warunkiem wyróżnienia różnych kategorii sądów. Brentano i Twardowski odrzucają istnienie sądów szczegółowo-przeczących oraz sądów ogólno-twierdzących. „Wedle idiogenicznej teorii sądu, tj. tej, która przyjmuje, że istotą sądu jest uznanie lub odrzucenie jakiegoś przedmiotu, istnieją tylko szczegółowe sądy twierdzące i ogólne sądy przeczące, podczas gdy tzw. sądy ogólno-twierdzące i szczegółowo-przeczące sprowadzić można do tamtych dwóch klas”¹⁹.

Według brentanistów następujące twierdzenia są nie do przyjęcia: (a) każdy sąd sprowadza się do syntezy lub analizy, bądź też jakiejś kombinacji lub jakiegoś ustosunkowania między nazwami, (b) w każdym sądzie muszą wystąpić co najmniej dwie nazwy, (c) w przypadku, gdy występuje jedna nazwa (czyli przedstawienie), to w drodze analizy należy wydzielić bardziej podstawowe elementy, (d) w sądzie zawsze chodzi o stosunek między dwoma zakresami wyznaczonymi przez nazwy oraz (e) elementy sądu rozkładają się na podmiot i orzeczenie. Twardowski jest przekonany, że generalną przyczyną takiego rozwiązania jest fakt, że najczęściej za przedmiot sądu uważano jakiś stosunek i tym samym w naturalny sposób szukano członów tego stosunku²⁰. Brentaniści uważają, że nauka, widząca w sądzie łączenie lub rozdzielanie pojęć i odpowiednio do tego wyróżniająca zawsze podmiot i predykat, natrafiła na trudności w interpretacji sądów *resp.* zdań bezpodmiotowych. Jeżeli predykcja jest najbardziej prostą i podstawową formą sądu, to sądy typu: „pada”, „błyska” albo w ogóle nie są sądami, albo istnieją w nich ukryty podmiot dający się wyanalizować. Brentano i jego uczniowie widzą w istnieniu takich sądów nie tylko argument przeciw uznaniu za logiczną strukturę sądu formuły *A* jest *B*, lecz także argument za egzystencjalną teorią sądu. Sądy bezpodmiotowe tworzą *experimentum crucis* dla rozstrzygnięcia, którym

(e) Klasycznie „żaden *S* nie jest *P*” — Brentano $N(SP)$, czyli „*SP* nie istnieje” w innym przekładzie $N(Ex)KSxPx$;

(o) Klasycznie „niektóre *S* nie jest *P*” — Brentano $E(S \rightarrow P)$ czyli „*S* nie *P* istnieje” w innym przekładzie $(Ex)KSxNPx$;

(a) Klasycznie „każde *S* jest *P*” — Brentano $N(S \rightarrow P)$ czyli „*S* nie *P* nie istnieje” w innym przekładzie $N(Ex)KSxNPx$.

Zob. F. Brentano, *Die Lehre vom richtigen Urteil*, Bern 1956.

¹⁸ Zob. F. Brentano, *Kategorienlehre*, Hamburg 1933, s. 27.

¹⁹ K. Twardowski, *O treści...*, dz. cyt., s. 23.

²⁰ Przekonanie uznające, że w sądzie chodzi zawsze o pewien stosunek, ujawnia się wyraźnie w definicji prawdy. Wraz z definicją sądu zmienia się formuła definicji prawdy. Jeśli sąd to akt złączenia lub rozdzielania czegoś (mianowicie pojęć lub przez pojęcia tego, do czego się one odnoszą), to prawdą jest dokonujące się lub dokonane w sądzie, a więc kwalifikujące sąd, złączenie tego, co połączone lub rozłączenie tego, co rozdzielone.

teoriom należy przyznać pierwszeństwo: allogenicznym czy idiogenicznym. Hipotezy allogeniczne uważają podmiot i orzeczenie za istotne składniki sądu. W analizie sądów bezpodmiotowych odwołują się do hipotez pomocniczych, *de facto* przyjmujących istnienie podmiotów ukrytych, tj. domyślnych. Takie podejście obarczone jest nie tylko możliwością pojawienia się redundancji, lecz także możliwością zmiany sensu sądu. Idiogeniczne teorie sądu radzą sobie natomiast dobrze z sądami bezpodmiotowymi, gdyż: 1) „obejmują one w sposób jednolity i jednako proste” wszystkie sądy i 2) czynią to bez odwoływania się do skonstruowanych *ad hoc* hipotez pomocniczych.

Argumentacja za dwuelementową strukturą sądu przebiega następująco:

(1) W sądzie nie następuje połączenie przedstawień (nazw) w jedną całość. Motywem wydania sądu nie jest reprodukcja przedstawień w jedną całość, lecz odniesienie już do całości danej w przedstawieniu i ujętej w wyrażeniu nazwowym²¹. Faza *emuntiabile*, tj. faza tworzenia nowego pojęcia nie należy do sądu, nie jest jego składnikiem. Sądzenie zakłada już ukształtowane przedstawienie²².

(2) Aby wydać sąd, nie są konieczne dwa przedstawienia, gdyż wystarczy jedno, aby sąd mógł zaistnieć.

(3) Zachodzi równoważność czasownika *jest z istnieć*. Słowo *jest*, wzięte we właściwym sensie, jest synonimem *istnieć*, nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by posługiwać się tymi słowami zamiennie. Według brentanistów wieloznaczność słówka *jest* logicznie wiąże się z przyjęciem tezy, że w sądzie chodzi o wyrażenie pewnego stosunku, co powoduje że w pewnym zdaniu *jest* służy do wyróżnienia przynależności indywiduum do zbioru, w przypadku zaś, gdzie nazwa indywidualna jest podmiotem i orzecznikiem, *jest* służy do wyrażenia identyczności i tak w innych przypadkach zmienia się również znaczenie słówka *jest*. Generalnie więc chodzi o fakt, z którego dawno zdano sobie sprawę, że wraz ze zmianą orzekania, zmienia się znaczenie słówka *jest*.

(4) Przekład sądów *de tertio adiacende* na sądy egzystencjalne (*de secundo adiacende*) nie zakłada interpretacji, według której *jest* staje się wyrazem *jest bytem (est ens)*, a którą spotykamy u Leibniza. W ten sposób sądy egzystencjalne, w sensie Brentany, nie są skrótami sądów *de tertio adiacende*.

(5) W logice tradycyjnej wypracowanej przez Arystotelesa, obok podziału zdań kategorycznych na twierdzące i przeczące, tj. podziału ze względu na ja-

²¹ Zob. T. Czeżowski, *Logika...*, dz. cyt., s. 12.

²² „Świadome sądenie zakłada więc, że te przedstawienia są już ukształtowane” — takie stanowisko głosi Sigwart. Jest to stanowisko bliskie Brentanie, różnica dotyczy jedynie tego, że pierwszy żąda dla sądu przedstawienia cechy, drugi zaś pojęcia cechy. Istotna dla intuicyjnego uchwycenia tej zasady jest wypowiedź Czeżowskiego w związku z analizą orzeczników: „Iloczyn orzeczników Sx, Px czyli $KSPx$ jest orzecznikiem, którego treść zawiera w sobie treść orzeczników S, P . Tak pojęty iloczyn orzeczników, który stanowi jeden orzecznik jest podstawą dla sądu egzystencjalnego, tj. stanowi materiał tegoż sądu”. Por. T. Czeżowski, *Logika...*, dz. cyt., s. 101, 107, 108, 109.

kość, istnieje podział zdań kategorycznych ze względu na ilość²³. Ten drugi podział, wprowadzający dychotomię zdań na zdania (a) uniwersalne (czyli ogólne) i (b) zdania partykularne (czyli szczegółowe), jest podziałem logicznie związanym ze sposobem rozłożenia podmiotu w sądzie, to znaczy dotyczy faktu, czy podmiot wzięty jest w całym zakresie, czy nie. Rozróżnienie zatem sądów na uniwersalne i szczegółowe w znaczeniu tradycyjnym było związane: (a) z wyróżnieniem w sądzie podmiotu i orzecznika, (b) z istnieniem nazw ogólnych, tj. takich, którym odpowiada coś ogólnego po stronie rzeczy oraz (c) z uznaniem, że przedmiotem sądu jest przedmiot odpowiadający podmiotowi (S) sądu, o którym orzeka się pewną treść wyrażoną w orzeczniku (P). Brentano odrzuca ten klasyczny podział sądów na uniwersalne i szczegółowe. Takie stanowisko w tej kwestii jest konsekwencją rozwiązań związanych z omówioną przez nas teorią pojęć, innym ujęciem relacji podmiot — predykat, nominalną interpretacją koniunkcji, z przesunięciem fazy *enuntiatio* do dziedziny tworzenia przedstawień kompleksowych, jak również uznaniem, że przedmiotem sądu jest ten sam przedmiot, jaki dany jest w przedstawieniu. Sądy w systemie brentanistów są zawsze jednoterminowe: „A jest” lub „AB... jest”, co sprawia, że znika w ogóle kwestia szczegółowości czy też uniwersalności sądu w klasycznym sensie. Stąd w systemie Brentany pojęcia „uniwersalny” i „szczegółowy” uzyskują nowe znaczenie i miejsce. „Uniwersalny” jest pojęciem wtórnym wobec negacji. Każda negacja jest zawsze uniwersalna, gdyż wtedy cała materia sądu jest negowana (negacja predykatu jest negacją podmiotu). Materia sądu jest zawsze pewną całością, analogicznie jak pojęcie jest czymś jednym (pewną całością) mimo wykazanej swej złożoności. Od innej strony przedmiotem pojęcia „AB”, dającego się opisać nominalnie w formie „A jest B”, nie jest przedmiot odpowiadający jedynie A, lecz przedmiot wyrażony przez AB. „Szczegółowy” jest natomiast pojęciem wtórnym wobec afirmacji. Każda bowiem afirmacja jest szczegółowa. Zarówno sądy afirmatywne, jak i negatywne — „AB jest” i „AB nie jest” — są sądami o całości materii. Różnica polega tylko na tym, że sąd afirmatywny jest szczegółowy odnośnie do zakresu (ekstensji), natomiast jest uniwersalny w stosunku do treści, sąd zaś negatywny jest uniwersalny, jeżeli chodzi o zakres i szczegółowy, jeżeli chodzi o treść.

(6) Materia sądu (AB) równa się materii sądu (BA)²⁴.

(7) Dla Brentany i Twardowskiego różnica między sądem (a) „Sokrates jest łysy” a sądem (b) „Człowiek jest łysy” nie jest różnicą egzystencjalnego zaangażowania²⁵, lecz sprowadza się wyłącznie do faktu, że w przypadku (a) podstawą sądu jest przedstawienie zupełne, zaś w przypadku (b) przedstawienie niezupełne

²³ Zob. L. Borkowski, *Wprowadzenie do logiki i teorii mnogości*, Lublin 1991, s. 168.

²⁴ Zob. P. Simons, *Brentano's Reform of Logic*, w: Tenże, *Philosophie and Logic in Central Europe from Bolzano to Tarski*, London 1992, s. 46.

²⁵ Różnica między tymi dwoma sądami jest fundamentalna w systemie Fregego i Russella.

ne²⁶. Dlatego procedura sprowadzenia zarówno sądów (a), jak i sądów (b) do postaci egzystencjalnej niczym się nie różni.

(8) W sylogistyce ze względu na relacje podmiot predykat, prawo konwersji prostej obowiązuje jedynie dla sądów: $SeP=PeS$ oraz $SiP=PiS$ ²⁷. U Brentano natomiast, w wyniku negacji różnic zachodzących w materii sądu (podmiot-orzecznik), wyżej wymienione prawo ważne jest dla każdego sądu²⁸.

(9) Spośród pomocniczych przesłanek uzasadniających powyższy pogląd warto przywołać następujące twierdzenia epistemologiczne: (A) Wyakcentowanie decydującej roli samego psychicznego odniesienia do czegoś, bycia o czymś i zwrócenie uwagi na fakt, że sąd jest czymś pierwotnym i nie dającym się ukonstytuować z bardziej podstawowych elementów. (B) Przedmiot prezentowany jest w przedstawieniu zawsze na sposób konkretnej całości. (C) Charakterystykę przedmiotu przeprowadza się przy użyciu pojęć: część-całość, w ten sposób, że substancja odpowiadająca w języku podmiotowi, w sądzie jest częścią akcydensu, któremu w języku odpowiada predykat²⁹. Przy tej interpretacji, niezależnie od jakości sądu, mamy zawsze do czynienia z uznaniem lub negacją całej materii sądu, gdyż uznanie lub odrzucenie predykatu jest jednocześnie uznaniem lub odrzuceniem podmiotu. Widać zatem, że akt psychiczny — po pierwsze — ze swej natury zawsze stanowi konkretną całość i — po drugie — to, co prezentuje, prezentuje również jako konkretną całość. Zatem jednym z ważnych argumentów za brakiem syntezy przedstawień w sądzie jest zarówno sama natura aktu psychicznego, jak i sposób prezentacji przedmiotu przez ten akt³⁰.

(10) Różnica między sądem a powiedzeniem stanowiła dla brentanistów kolejny argument istotnie negujący zasadność teorii allogenicznych, tj. upatrujących w sądzie łączenie i rozdzielanie pojęć. Następnie, ściśle przestrzeganie różnicy między powiedzeniem a sądem idealnie pasowało do rozróżnienia wytworów na wytwory trwałe i nietrwałe, dokonanych przez Twardowskiego. Nadrzędnie jed-

²⁶ Zob. F. Brentano, *Die Lehre...*, dz. cyt., s. 49. Por. P. Simons, *Brentano's Reform...*, dz. cyt., s. 48; J. J. Jadacki, *Semiotyka deskryptywna K. Twardowskiego. (Analiza krytyczna)*, „Ruch Filozoficzny” 46 (1989) nr 3, s. 250-265. Jadacki wyraźnie pokazuje, że charakterystyka przedstawień czy to jednostkowych, czy ogólnych sprowadza się do tego, czy własność F przysługuje czemuś jako własność osobnicza, czy jako własność wspólna.

²⁷ Tamże, s. 174.

²⁸ Zob. B. Rotenberg, *Studien zur Logik F. Brentanos*, Frankfurt a. M. 1962, s. 10-12.

²⁹ Zob. F. Brentano, *Kategorienlehre...*, dz. cyt., s. 115, 151, 152. Na tym tle Brentano sprowadza cztery rodzaje sądów kategorycznych do dwóch. Wynika to z tego, że o materii sądów decyduje jakość predykatu, którego negacja musi być zarazem negacją podmiotu, uznanie zaś musi być uznaniem podmiotu. Po wprowadzeniu tzw. „sądów podwójnych” (*Doppelurteile*), analiza w aspekcie części i całości nie ulega zmianie. Zob. F. Brentano, *Die Lehre...*, dz. cyt., s. 117-121 oraz R. Chisholm, *Theory of Part and Whole*, w: *Die Philosophie Franz Brentano. Beiträge zur Brentanos Konferenz, Graz 4-8 September 1977*, Hrsg. R. Chisholm, R. Haller, Amsterdam 1978, s. 202-203.

³⁰ Zob. B. Rotenberg, *Studien zur Logik F. Brentanos*, 1962, s. 8.

nak, rozróżnienie między sądem a powiedzeniem miało potwierdzić naczelne hasło metodologii brentanistycznej, tj. czym sąd jest w istocie nie należy wyjaśniać w oparciu o strukturę języka, czyli jego gramatykę. Wyjaśnienia należy szukać w samym akcie, w samej czynności, dzięki której dochodzi najpierw do powstania sądu, a następnie do jego utrwalenia w wytworze psychofizycznym³¹. Wypowiedź nie utożsamia się z sądem, ponieważ sąd jest czymś psychicznym, natomiast wypowiedź jest niczym więcej jak materialnym dźwiękiem³². Struktura wypowiedzi uzależniona jest od gramatycznych reguł, które odnoszą się do syntaktycznej (materialnej) strony języka. Odróżnienie podmiotu i orzecznika dotyczy więc sposobu wyrażania sądzenia i sądów, a nie ich istoty³³. Następnie, jako rezultat pewnej czynności, sąd może wypełnić swą istotną funkcję (tj. uznać lub odrzucić istnienie czegoś), choć nie jest wyrażony za pomocą słów i znaków. Innymi słowy, przyczyną zaistnienia sądu nie jest epistemicznie pierwotniejsze istnienie powiedzenia (zdania). Według Twardowskiego powiedzenie jest wytworem dwóch czynności: sądzenia (procesu psychicznego) i wypowiedzenia (czynności fizycznej), z uwzględnieniem jednak tego warunku, „że pierwsza czynność stanowi warunek konieczny drugiej”³⁴. Z racji zatem epistemicznego pierwszeństwa sądów wobec powiedzeń, brentaniści zgodnie przyjmują, że podmiotem prawdy jest w pierwszej kolejności sąd, nie zaś powiedzenie. Mówiąc inaczej, wypowiedzi przypisuje się o tyle pewne wartości poznawcze, o ile faktycznie jej znaczeniem jest sąd. Koncepcja Twardowskiego, odróżniająca czynność i wytwór, otwiera możliwość traktowania owego znaczenia jako czegoś obiektywnego, logicznie niezależnego od konkretnej psychiki³⁵. Sąd jako znaczenie powiedzenia traktuje się jako wytwór, będący w pewnej niezależności i samodzielności wobec konkretnego aktu sądzenia. Jest on bowiem tym, co wspólne równoznacznym powiedzeniom i co się za ich pośrednictwem wyraża. Wprowadzone przez Twardowskiego odróżnienie

³¹ Zob. K. Twardowski, *Czynności i wytwory*, w: K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965, s. 218-240.

³² Zob. K. Twardowski, *Teoria poznania*. Wykłady z okresu 29.04-23.06.1925, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 21 (1975) s. 261.

³³ Tamże, s. 262.

³⁴ Zob. E. Paczkowska-Łagowska, *Psychika a poznanie. Epistemologia K. Twardowskiego*, Warszawa 1980, s. 217.

³⁵ U Brentany dominuje jedno rozumienie sądu jako rezultatu konkretnej czynności psychicznej, przy równoczesnym zamazaniu różnicy między samą czynnością i wytworem. Trudności psychologicznej teorii sądu jako znaczenia wypowiedzi, ich mała przydatność dla potrzeb logiki oraz brak rozróżnienia możliwych aspektów, pod kątem których bada się sąd, stało się powodem utworzenia przez Twardowskiego koncepcji wytworów psychofizycznych. Wytwory psychofizyczne (tj. system znaków) nadają trwałość wytworom psychicznym, to znaczy wytwory psychiczne stają się wytworami utwalonymi i nabierają pozoru trwałości i samodzielności.

między sądem w sensie logicznym a sądem w sensie psychologicznym³⁶, od innej strony (logiczno-epistemologicznej) pokazuje potrzebę odróżnienia powiedzeń (zdań) od sądów. Nazwa „powiedzenie” denotuje — zdaniem Twardowskiego — konkretne materialne dźwięki i konkretne napisy, zaś sąd nie tylko, jak chciał Brentano, jest czymś psychicznym, ale nade wszystko jest jeszcze czymś ogólnym, wspólnym wielu powiedzeniom oraz ich przyczyną częściową.

Czy sąd zakłada istnienie czegoś?

Brentaniści są przekonani, że zdołali uniknąć trudności, na które natknęły się te kierunki, które zamiast wyjaśnić, skąd bierze się w sądzie stwierdzane „istnienie”, zakładały je w punkcie wyjścia, popełniając tym samym błąd *petito principii*. Mają też wrażenie, że udało im się doprowadzić do takiej sytuacji, w której stwierdzenie istnienia nie jest obciążone redundancją, a zaprzeczenie istnienia nie jest napiętnowane sprzecznością. Wreszcie brentaniści nie akceptują w punkcie wyjścia takiej teorii, która — by ominąć powyższe dwie trudności — odwołuje się bądź do różnych sposobów istnienia³⁷, bądź do różnych sposobów przysługiwania cech czemuś³⁸.

(A) *Aspekt ontologiczny*. Wyrażenia użyte w sądzie, mimo spełniania przez nie funkcji desygnowania czegoś, nie implikują i nie uzasadniają istnienia przedmiotu desygnowanego. Funkcja desygnowania, analogicznie jak funkcja przedstawiania, jest neutralna egzystencjalnie. Sąd zakłada sensowność wyrażen, jednak nie zakłada tym samym istnienia przedmiotu desygnowanego. Zatem sąd stwierdza istnienie, lecz go nie zakłada, tak jak zakłada warunki swej sensowności. Reasumując — dziedzina przedmiotów nie jest identyczna z dziedziną tego, co istnieje.

(B) *Aspekt logiczny*. Brentano podważa klasyczne prawo subalternacji. Prawo to głosi, że jeżeli prawdziwe jest zdanie ogólne, to z uwagi na niepustość (istnienie) jego podmiotu prawdziwe jest zdanie szczegółowe, jemu przyporządkowane³⁹ ($SaP \Rightarrow SiP$). O prawdziwości tego prawa — jak wiadomo — decyduje również założenie egzystencjalne mówiące, że dla każdego orzecznika S istnieje takie x , że x jest S , czyli $(S)(Ex)Sx$ ⁴⁰. Negację wyżej pokazanego założenia

³⁶ Odróżnienie między sądem w sensie psychologicznym i sądem w sensie logicznym przyjęte zostało przez wielu uczniów Twardowskiego. Było ono o wiele bardziej przestrzegane niż rozróżnienie między sądem a zdaniem, co wiązało się być może z tym — jak mówi Woleński — że czasem zamiennie na oznaczenie tworów logicznych używano słowa „zdanie” i „sąd”.

³⁷ Por. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1, Warszawa 1960, s. 84-127.

³⁸ Por. E. Zalta, *Intentional Logik and the Metaphysics of Intentionality*, Cambridge MA, 1988.

³⁹ Zob. L. Borkowski, *Wprowadzenie do logiki...*, dz. cyt., s. 173.

⁴⁰ Zob. T. Czeżowski, *Logika*, dz. cyt., s. 112.

egzystencjalnego należy widzieć w kontekście negatywnej interpretacji zasady identyczności, co powoduje automatyczne odrzucenie prawa $x=x \Rightarrow V(y)(y=x)$, prowadzącego klasycznie do zasady $\Lambda(x)E(x)$, której rezultatem jest niemożliwość zaprzeczenia istnienia⁴¹. Właśnie te wnioski, z racji przyjęcia przez brentanistów negatywnej formuły sądu uniwersalnego, zostają uznane za niesłuszne. Odrzucenie jednak prawa subalternacji świadczy również o odrzuceniu wszelkich założeń egzystencjalnych, które przyjmowała klasyczna teoria sądu⁴². Założenie dziedziny przedmiotowej, o której coś się orzeka, jest założeniem metateoretycznym⁴³. Innymi słowy, odrzucają oni tezę Quine'a: $\Lambda x (x \text{ istnieje})$.

(C) *Aspekt epistemologiczny*. Argumentacja za brakiem założeń egzystencjalnych przebiega następująco. W doświadczeniu wewnętrznym następuje ujęcie samego aktu poznawczego, co sprawia, że poznający ujmuje samego siebie w momencie spełniania własnego aktu psychicznego. Każdy akt psychiczny we wtór-

⁴¹ Pamiętać w tym momencie trzeba o neutralności egzystencjalnej przedmiotu denotowanego przez nazwę oraz wyraźnego oddzielenia sensowności wyrażen od ich prawdziwości. Dlatego brentaniści nie przyjmują zasady generalizacji w tym rozumieniu, że istnieje bezpośrednie przejście z $P(a)$ do $V(x)P(x)$. Nie wystarczy wyróżnić w przedmiocie cechy, to znaczy wykazać, że przedmiot jest czymś, aby móc stwierdzić istnienie tego przedmiotu. Konieczny jest nowy akt, jakościowo nowe odniesienie się do przedmiotu. Według brentanistów, jak widzieliśmy, na terenie ustalania tego, co jest nazwą, nie dotyka się w ogóle zagadnień egzystencjalnych. A jak wiemy, egzystencjalna interpretacja wiąże się logicznie zarówno z zasadą generalizacji $[P(a) \Rightarrow E(x)P(x)]$, jak i z regułą *dictum de omni* $[\Lambda x P(x) \Rightarrow P(a)]$, mówiąca, że jeżeli wszystkie przedmioty posiadają własność P, to i wybrane indywiduum, nazwane „a”, te własności posiada. Obie te zasady brentaniści podważają, sądząc słusznie, że obie one sprzecznięte są logicznie z założeniem egzystencjalnego zaangażowania nazw. Por. W.V.O. Quine, *O tym, co istnieje*, w: W.V.O. Quine, *Z punktu widzenia logiki*, Warszawa 1969, s. 9-30; U. Niklas, *Czy istnienie jest predykatem*, „Studia Semiotyczne” 5 (1974) s. 117-131.

⁴² W inny sposób wyżej głoszoną tezę powtarza Leśniewski w swej *Ontologii*. Różnica, według niego, między wyrażeniami sensownymi a prawdziwymi jest taka, że te pierwsze nie są zaangażowane egzystencjalnie. Dopiero po dołączeniu do nich funktora egzystencjalnego, całe wyrażenie staje się wyrażeniem zaangażowanym egzystencjalnie. Według U. Żegleń, Leśniewski zauważa, że na terenie ustalenia sensowności nazw nie pada w ogóle pytanie o istnienie. Pytanie o sensowność wyrażenia w stosunku do pytania o istnienie przedmiotu jakiegos wyrażenia jest pytaniem metajęzykowym. Argumenty wyżej przedstawione zarówno w tekście, jak i w przypisie będą stanowiły bazę dla interpretacji kwantyfikatora szczegółowego. Por. T. Czeżowski, *Przyczynek do sylogistyki Arystotelesa. Brentanowska teoria wnioskowań kategorycznych*, w: *Studia Societatis Sc. Toruniensis, Sectio A*, Vol. 2, nr 2 s. 65-75.

⁴³ Do pierwszego rozwiązania skłania się Brentano. W swojej pracy *Vom dasein des Gottes* (Hrsg. A. Kastil, Hamburg 1968, s. 43) pisze między innymi tak: „Jeżeli bierzemy słowo «jest» w nominalnym sensie, to na podstawie zdania «Bóg jest najdoskonalszą istotą» wiemy, że nazwa «Bóg» posiada znaczenie najdoskonalszej istoty, przy czym istnienie takiej istoty w ogóle nie jest[...]”. Za metateoretycznym traktowaniem owego założenia opowiada się Czeżowski. Twierdzi on, że przez istnienie własności definiuje się istnienie indywiduum. Założeniem metateoretycznym jest założenie istnienia własności przysługującej indywiduum. Zob. T. Czeżowski, *O indywiduum i jego istnieniu*, w: T. Czeżowski, *Filozofia na rozdrożu*, Warszawa 1965, s. 67-68.

nym odniesieniu ujmuje samego siebie, tworząc tym samym identyczność według akcydensu, która za swą podstawę ma identyczność według podmiotu⁴⁴. Tak pojęta identyczność, która jest zasadą realizującą się w każdym akcie poznawczym, staje się gwarantem wyeliminowania wszelkich czynników zewnętrznych wprowadzających deformację i możliwość błędu w poznaniu. Sprawia ona również, że poznający nie stoi do swego przedmiotu w stosunku kauzalnym oraz że przedmiot w akcie psychicznym dany jest w całości⁴⁵. Wspomniane momenty uzasadniają podstawową tezę tej koncepcji, głoszącą, że zarówno bezpośredniość, jak i oczywistość, pojawiają się tam, i mogą pojawić się tylko tam, gdzie realizuje się wspomniana identyczność. Na tym tle widać, iż pojawienie się oczywistości jest zakotwiczone w samym akcie poznawczym, a oczywistość jako znamię danego przeżycia jest własnością samego aktu poznawczego⁴⁶. Tak pojęta oczywistość jest kluczowym momentem, gdyż tylko o ile ona występuje, możemy wydać w zasadzie sąd egzystencjalny. W tym sensie oczywistość decyduje, że przedmiot zostaje uznany za istniejący i jednocześnie sprawia, że pojęcie istnienia urabiane jest na podstawie samego aktu sądenia. Reasumując — „istnienie”, podobnie jak pojęcie „prawdy”, jest wtórne wobec oczywistości jako cechy samego aktu, nie jest zaś własnością samego przedmiotu⁴⁷.

Istnienie stwierdzane w sądzie

Twardowski, wyróżniając w sądzie — analogicznie jak w przedstawieniu — akt, treść i przedmiot, pokazywał, że istotna (rodzajowa) różnica między przedstawieniem a sądem zasadza się na odmienności aktu i treści, nie zaś przedmiotu. W rozprawie habilitacyjnej pisze: „Przez treść sądu należy rozumieć istnienie”. I dalej: „Zarówno wtedy, gdy przedmiot jest przedstawiany, jak i wtedy gdy jest osądzany występuje obok psychicznego aktu i jego przedmiotu coś trzeciego: jego psychiczny obraz, o ile ten przedmiot jest przedstawiony; jak i jego istnienie, o ile jest osądzony”⁴⁸.

⁴⁴ Zob. F. Brentano, *Psychologie...*, dz. cyt., t. 2, s. 198, 228; Tenże, *Die Lehre...*, dz. cyt., s. 192. Identyczność według podmiotu występuje wtedy, gdy dwa akcydensy (w terminologii Brentano: pewne całości) mają wspólną część, tj. kiedy dwa przedstawienia czegoś (naoczne lub nienaoczne) zawierają taką samą część. Z identycznością według akcydensu mamy do czynienia wtedy, gdy nie tylko wspólna jest część, lecz także gdy akcydensy są tym samym, tj. kiedy dwa przedstawienia (naoczne lub nienaoczne) są takie same. Brentano pokazuje zarazem, czym są dwa rodzaje identyczności i w jaki sposób są one nam dane. Identyczność według akcydensu jest „identycznością z samym sobą”, definicja zaś tej identyczności jest definicją czysto intensjonalną.

⁴⁵ Zob. F. Brentano, *Psychologie...*, dz. cyt., t. 2, s. 121.

⁴⁶ Zob. F. Brentano, *Wahrheit...*, dz. cyt., s. 143.

⁴⁷ Zob. F. Brentano: *Die Lehre...*, dz. cyt., s. 194 oraz *Wahrheit...*, dz. cyt., s. 139; L. Gułajski, *Elementy sądu i istnienie*, Toruń 1961, s. 31.

⁴⁸ K. Twardowski, *O treści...*, dz. cyt., s. 8.

Interpretacja I. D. Gromska uważa, że jeżeli treść sądenia, podobnie jak treść przedstawienia, ma być wytworem odpowiedniej czynności, nie może nią być istnienie, jak twierdzi Twardowski. Następnie uważa ona, że „[...] podobnie jak przy przedstawieniu treść jest jego środkiem, jest tym, za pomocą czego przedstawiamy sobie przedmiot, tak przy sądeniu pomyśleć jednak można sobie środek, coś za pomocą czego sądzimy o przedmiocie, tym jednak nie może być istnienie, lecz sąd”⁴⁹. Kolejny kontrargument, który podnosi Gromska brzmi: przyjmując istnienie jako treść sądenia, uniezależniamy treść od przedmiotu, tj. treść każdego aktu sądenia pozostawałaby jedna i ta sama, przy za każdym razem zmieniającym się przedmiocie. Zatem by uchylić zarzut i utrzymać analogię stosunków z przedstawieniem — twierdzi Gromska — trzeba przyjąć, że treścią aktu sądenia jest sąd. Odwołując się natomiast do funkcji spełnianych przez wyrażenia (nazwy i zdania) konieczne jest przyjęcie, że treścią sądenia nie może być istnienie, jeżeli zdanie, analogicznie do każdego innego wyrażenia językowego, spełniać ma trzy różne funkcje. Przedstawione argumenty przeciw traktowaniu istnienia jako treści sądu — zdaniem Gromskiej — w niczym nie kwestionują idei Twardowskiego, że istnienie jest związane niezmiernie blisko z czynnością sądenia.

Interpretacja II. Istnienie jest czymś niezależnym od naszego aktu sądenia w tym znaczeniu, że bycie osądzonym jest dla przedmiotu istniejącego cechą relatywną. Nie dlatego coś istnieje, że jest przedmiotem sądu. Jak mówi Twardowski „[...] jakkolwiek byśmy pojmowali istnienie — to zawsze tkwi w nim owa niezależność od sądenia”. Istnienie więc nie może być treścią samego aktu sądenia, byłoby ono wtedy czymś subiektywnym i zmiennym zależnie od faktu, czy przedmiotem sądu jest indywiduum, czy też abstrakt.

Interpretacja III. Według J.J. Jadackiego „uznanie sądu za treść sądenia ujawnia jednak, że przedstawianie sobie i sądenie nie są czynnościami współmierzonymi. Pierwsze wygląda na stosunek dwuczłonowy: ktoś przedstawia sobie coś. Natomiast drugi jest chyba stosunkiem trójczłonowym: ktoś sądzi sobie o czymś”⁵⁰. Zamiast trójczłonowego podziału: czynność-treść-przedmiot, dla sądów — uważa Jadacki — należałoby przyjąć podział: czynność-treść osnowa-przedmiot. Wtedy istnienie należy traktować jako osnowę sądu.

⁴⁹ D. Tennerówna [Gromska], *Istnienie jako „treść” sądenia i sądu*, „Przegląd Filozoficzny” 17 (1914) z. 4, s. 71. Problemy interpretacyjne, które pojawiają się przy przyjęciu tezy, że treścią sądenia jest sąd — uważa Gromska — mają swoje źródło w nie odróżnianiu czasem, że analogicznym imiesłowem do imiesłowu „przedstawiony” [*vorgestellt*] w dziedzinie sądów jest sądzony [*geurteilt*] nie zaś osądzony [*beurteilt*]. Jedynie wtedy wyraz „sądzony” [*geurteilt*] posiada te same własności w odniesieniu do przedmiotu i treści sądenia, co wyraz „przedstawiony w odniesieniu do przedmiotu i treści przedstawienia, z tym jednak zastrzeżeniem, że treścią sądenia nie jest istnienie, lecz sąd.

⁵⁰ Zob. J. J. Jadacki, *Semiotyka deskryptywna K. Twardowskiego*, dz. cyt., s. 250.

Interpretacja IV. Można przyjąć, że istnienie stwierdzone w sądzie jest wyrazem asercji. Uznając, że coś istnieje, nie stwierdza się, że to „coś”, czyli jakiś przedmiot nabywa nową własność. Przedmiot sądu jest identyczny z przedmiotem przedstawionym (desygnowanym przez nazwę), zatem istnienie stwierdzone wyraża akt sądenia. Tak więc, być może istnienie należy traktować nie jako orzeczenie, któremu odpowiada jakieś pojęcie, lecz jako wyraz swoistego aktu uznania⁵¹.

Interpretacja V. Istnienie jednak jest pozajęzykowym korelatem funktora „prawda, że”, którego argumentem jest zdanie „p”. Stąd jeżeli jest prawdą, że jakiś przedmiot posiada cechę F, czyli jakieś „a jest F”, to tym samym istnieje przedmiot posiadający cechę F. Stąd (a) prawda powiązana jest z istnieniem, zaś fałsz z nieistnieniem, (b) słówko „jest” jest równoważnikiem słowa „istnieje”.

Interpretacja VI. Według brentanistów każde stwierdzenie lub też uznanie jest stwierdzeniem lub też uznaniem istnienia. W myśl tego, co zostało powiedziane w interpretacji V: zgodne z prawdą przypisanie czemuś jakiejś cechy równoważne jest ze stwierdzeniem, że ów przedmiot posiadający cechę F istnieje. Zatem istnienie jest warunkiem koniecznym i wystarczającym posiadania przez przedmiot cechy, której przysługiwanie zostało mu przypisane w sądzie prawdziwym, gdyż cecha istnieje, o ile istnieje indywiduum, które tę cechę posiada⁵².

Czy istnienie jest predykatem?

Pytanie, czy istnienie jest predykatem, można rozumieć dwójako: raz w sensie logicznym, gdy pytamy: „czy istnienie jest predykatem?”, drugi raz zaś w sensie ontologicznym, gdy pytamy: „czy istnienie jest cechą?”. Odróżnia się wyraźnie słowo „predykat” w sensie logicznym od użycia słowa „predykat” w sensie gramatycznym⁵³. Należy zaznaczyć również, że nie zawsze utożsamia się predykat z cechą. Jeżeli bowiem predykatem nazwiemy to wszystko, co prawdziwie orzeka się o przedmiocie, to wtedy nie każdy predykat będzie utożsamiał się z cechą czy własnością⁵⁴. Możemy jednak dokonać innej dystynkcji — założonej u brentanistów — że nie wszystko, co orzeka się o przedmiocie, jest predykatem i przy tym zachować równoważność między byciem predykatem a byciem cechą. Wreszcie należy pamiętać, że podstawą argumentacji Brentany i Twardowskiego za tym, że istnienie nie jest predykatem, nie jest teoria predykatu, lecz nade wszystko sama teoria sądu.

⁵¹ Zob. B. Wolniewicz, *Fakty i rzeczy*, Warszawa 1968, s. 146.

⁵² Przedstawienie sobie cechy wcale nie zakłada istnienia indywiduum.

⁵³ Zob. W. Kneale, G. E. Moore, *Symposium — Is existence a predicate*, „The Proceedings of the Aristotelian Society”, suppl. 15 (1936), s. 154-188.

⁵⁴ Zob. A. B. Stępień, *Istnienie „czegoś” a pojecie i sąd*, „Studia Philosophiae Christianae” 9 (1973) nr 1, s. 235-261.

Według Brentany zwrot „uznać istnienie przedmiotu” i zwrot „uznać, że przedmiot ma cechy istnienia” wcale nie są równoznaczne⁵⁵. Warto dodać, iż ten drugi zwrot — „uznać, że przedmiot ma [posiada] cechę istnienia” — jest, na gruncie teorii brentanistów, *ex definitione* niesłuszny i przez nich odrzucany⁵⁶. Następnie, według Twardowskiego i Brentany, uznanie całości jest uznaniem części⁵⁷, a także odrzucenie całości, tj. istnienia A, jest zarazem odrzuceniem części, tj. A. Do tego Twardowski dodaje argument, że uznając całość tj. istnienie A, uznaje się również jej części, mianowicie istnienie. Argumenty pokazują, że: (1) w sądzie „A istnieje” nie mamy do czynienia z połączeniem A i cechy istnienia, (2) nie jakieś *compositio*, lecz samo A jest przedmiotem sądu, (3) twierdzenia o całościach i częściach znajdują swój pełny walor w odniesieniu do stosunku inherencji, który jest przedmiotem tzw. zdań kategorycznych (S jest P), zaś nie da się ich zastosować, czy też rozciągnąć na relację „A — jest”⁵⁸. Uważa się, że w tym trzecim wniosku odnajduje się bardziej restryktywnie sformułowany argument Leibniza. Mimo, że dla autora *Monadologii* „istnienie” jest tak samo terminem, tj. pojęciem, jak każde inne, i z tej racji zalicza się je do predykatów, to jednak — zdaniem Leibniza — relacji między predykatem i podmiotem w wypowiedzi egzystencjonalnej nie należy pojmować wedle zawierania się części w całości⁵⁹. Czy powyższe argumenty można uważać za ukryty błąd ekwiwokacji zawarty w rozumieniu samego terminu „uznawanie” — jak podnosi tę kwestię Gromska? Jej zdaniem, raz wyraz ten wzięty jest w sensie węższym, będąc równoznaczny z „pozytywną oceną istnienia”, drugi raz wzięty jest w sensie szerszym, będąc wtedy równoważny „pozytywnej ocenie w ogóle”. Zgadzam się z Gumańskim, że intencja Gromskiej poszła w innym kierunku niż sugestie zawarte w argumentach Brentany i Twardowskiego. Zdaniem Gumańskiego, zasada brentanistów, że przekonanie o istnieniu A (części) niczym nie różni się od przekonania o istnieniu (istnienia) A, tj. całości, nie ujawnia pojawienia się ekwiwokacji w rozumieniu „uznawania”, lecz jest tylko twierdzeniem, „że przedstawienie samego A, będące podstawą pierwszego przekonania, jest identyczne z podstawą drugiego przekonania, tj. z przedstawieniem istnienia A”⁶⁰.

Linia argumentacji Brentany i Twardowskiego zdradza wyraźne podobieństwo z poglądami Hume’a, który pisze: „jest też oczywiste, że idea istnienia nie

⁵⁵ Zob. L. Gumański, *Elementy sądu...*, dz. cyt., s. 27.

⁵⁶ Zob. K. Twardowski, *Teoria poznania...*, dz. cyt., s. 260-263.

⁵⁷ Zob. D. Gromska, *Brentanowska argumentacja w sprawie powiedzeń egzystencjalnych*, „Przegląd Filozoficzny” 23 (1920) s. 101-105.

⁵⁸ Tamże, s. 101.

⁵⁹ Istnienie według Leibniza jest predykatem innego rodzaju, jest to bowiem predykat rzeczowy [treściowy], [*sachhaltiges Prädikat*]. Zob. G. Leibniz, *Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, t. 2, Warszawa 1955, s. 229. Por. A. Heinekamp, *Über Leibniz Logik und Metaphisik*, „Studia Leibnitiana”, T. XII/2, 1976, s. 280-281.

⁶⁰ L. Gumański, *Elementy sądu...*, dz. cyt., s. 29.

jest niczym różnym od idei jakiejś rzeczy i że naprawdę nic nie dodajemy ani nie zmieniamy w naszej pierwszej idei, gdy najpierw pomyślimy sobie po prostu o jakiejś rzeczy, następnie myślimy o niej jako istniejącej⁶¹. Niemniej jednak brentaniści nadają temu argumentowi bardziej jasną postać. Zauważają oni bowiem, że bycie pojęciem, nazwą samodzielnie coś znaczącą, wiąże się genetycznie z wyobrażeniem spostrzegawczym, będącym bazą wszystkich innych wyobrażeń⁶². Wyobrażenia spostrzegawczego ujmującego istnienie posiadać nie można. Jednakże brak impresji istnienia oraz sprzeciw wobec stanowisk upatrujących w istnieniu cechę, nie jest jeszcze dostatecznym dowodem, że: (1) istnienie nie zawiera się w przedmiocie lub nic nowego nie wnosi do przedmiotu, oraz (2) nazwa „istnieje” jest nazwą pozorną, tj. synkategorematyczną. W świetle przyjętych własnych twierdzeń ontologicznych i epistemologicznych, jedyną alternatywą negującą tezę, jakoby istnienie było cechą [predykatem], widzą brentaniści w tym, że istnienie: (1) bierze [czerpie] swoje znaczenie od tego, z czym jest połączone, oraz (2) epistemicznie związane jest z aktem sądzenia, nie zaś z przedmiotem sądu. W sądzie „A jest” nie mamy do czynienia z predykacją przypisującą przedmiotowi A „istnienie”. *Jest* (istnieje) nie jest cechą, gdyż słowo *jest*, w sensie dosłownym, jest wyrazem synkategorematycznym. Stąd też słowo „jest” u Brentany bierze swoje znaczenie tylko z tego, z czym jest połączone. Czasownik ten nie posiada znaczenia sam w sobie. W tym względzie *jest*, w myśl zasad semiotyki wypracowanych przez brentanistów, nie jest wyrazem samodzielnym, wyrażeniem coś desygnującym, coś znaczącym samodzielnie. Tym, co *jest* „oznacza” w sądzie „A jest” lub „AB jest”, jest sam przedmiot. Bowiem uznanie A (przedmiotu) — w myśl koncepcji Brentany i Twardowskiego — w niczym nie różni się od uznania istnienia A⁶³. Brentano nie przejął zatem interpretacji *jest* jako wyrazu *jest bytem (est ens)* przekładając formalnie za Leibnizem sądy *de tertio adiacende* na sądy egzystencjalne (*de secundo adiacende*). Odrzucenie interpretacji *jest* jako spójki (łącznika) z jednej strony oraz odrzucenie wyżej przedstawionej interpretacji Leibniza z drugiej, sprawia, że słowu temu nadaje się funkcje epistemiczne raczej, aniżeli funkcje czysto logiczne i ontologiczne. Stąd, podobnie jak Kant⁶⁴, brentaniści są prze-

⁶¹ D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, t. 1, Kraków 1951, s. 68.

⁶² Dość jasno widać w toku tych rozważań, jak zbyt wąskie i jednostronne określenie „pojęcia” pozwala utożsamiać nie tyle termin „pojęcie” z predykatem, ile pojęcie z cechą, co *eo ipso* sprawia, że każdy predykat interpretowany jest jako wyraz językowy pewnej cechy. Por. K. Twardowski, *Wyobrażenia i pojęcia*, w: K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965, s. 134-137.

⁶³ „W sądzie «Bóg istnieje» przedmiotem jest Bóg”, w sądzie „dwa razy dwa jest cztery, przedmiotem jest równość między owym iloczynem a tą liczbą, a więc pewien stosunek”. Zob. K. Twardowski, *O idio- i allogenetycznych...*, dz. cyt., s. 198.

⁶⁴ Kant, odmawiając „istnieniu” charakteru predykatywnego, argumentował, że istnienie nie jest żadną dodatkową własnością, różniącą przedmiot istniejący od nie istniejącego. Różnica między stu talarami w kieszeni a stu talarami pomyślanymi nie była różnicą pod wzglę-

konani, że istnienie nie jest realnym orzecznikiem, tj. pojęciem, które można dołączyć do pojęcia rzeczy, nie jest tym, co charakteryzuje przedmiot jako przedmiot.

Skoro sąd „A jest” w żadnym wypadku nie jest sądem atrybutywnym, w którym orzecznik *jest* byłby przypisywany przedmiotowi A, należy przyjąć, że *jest* nie spełnia jakkolwiek pojętej funkcji oznaczania. Podobnie, gdy mówimy „A nie jest”, nie negujemy związku istnienia, nie mamy na myśli przynależności, lecz mówimy o A jako takim⁶⁵.

Brentano i Twardowski wskazują, że uznanie czegoś za coś istniejącego zależy od zajęcia specyficzniej intencjonalnej postawy wobec przedmiotu. Odnosimy się do przedmiotu w sposób uznający istnienie tego przedmiotu. Egzystencjalny charakter sądu uzasadnia się przez wskazanie na określoną czynność psychiczną. Każdy inny dowód, zdaniem brentanistów, który odwołuje się do przedmiotu sądu — by pokazać skąd pochodzi istnienie stwierdzone w sądzie — traktuje istnienie jako cechę. Z tego względu Brentano i Twardowski krytykują wielokrotnie ontologiczny dowód Anzelm, zarzucając mu z jednej strony traktowanie istnienia jako cechy, z racji przyjęcia analogii między przypisaniem czemuś pewnej własności (trójkątowi sumy kątów równej dwóm prostym) oraz przypisaniem czemuś istnienia (naturze najdoskonalszej, że ona istnieje), a z drugiej strony błąd *petitio principii*, że względu na traktowanie „jest” w zdaniu „Bóg jest nieskończenie doskonałą istotą” w sensie realnym, a nie nominalnym⁶⁶. „Istnienie”, zdaniem brentanistów, nie jest pojęciem, nie nadaje się na oznaczenie czegoś po stronie przedmiotu, nie jest wreszcie nazwą samodzielnie coś znaczącą i oznaczającą.

Teza brentanistów, że istnienie nie jest predykatem, jest tezą absolutną, gdyż jakkolwiek relatywizacja uznająca na przykład, że istnienie jest predykatem drugiego rzędu, jest także obca ich podejściu. Mało tego, w systemie Brentano i Twardowskiego nie istnieje możliwość przeformułowania pytania, czy istnienie jest predykatem na pytanie, czy przypadkiem nie jest tak, że istnienie jest predykatem drugiego rzędu i wiązania kategorii istnienia bądź z kwantyfikatorem egzysten-

dem treści, lecz pod względem istnienia. W swoim jednak podejściu Kant utożsamiał bycie predykatem z byciem cechą, co niejako ułatwiło mu rozwiązanie.

⁶⁵ Przy uwzględnieniu różnicy w interpretacji można przyjąć, że brentanistyczna koncepcja sądów egzystencjalnych bliska jest koncepcji sądów *de secundo adiacente*. Z tym zastrzeżeniem, że *jest* nie interpretuje się jako równoważne wyrażeniu „*jest bytem*” (Leibniz), co wiąże się u brentanistów z semantycznym podejściem do problemu, a nie ontologicznym. Następnie, sądy egzystencjalne w ich koncepcji obejmują w sposób jednolity i jednakowo wszystkie sądy, tj. obok sądów egzystencjalnych (dwuelementowych) nie wyróżnia się innych kategorii sądów. W osłabionej wersji można powiedzieć, że właściwą i podstawową interpretacją każdego sądu jest interpretacja egzystencjalna.

⁶⁶ K. Twardowski, *Teoria poznania...*, dz. cyt., s. 266; F. Brentano, *Vom dasein...*, dz. cyt., s. 60.

cialnym⁶⁷, bądź samą zmienną związaną za pomocą kwantyfikatora⁶⁸, czy wreszcie z samą funkcją propozycjonalną⁶⁹.

Zakończenie

Niewątpliwie mocną stroną przedstawionej koncepcji sądu jest jej całościowość, polegająca, z jednej strony, na dopasowaniu ze sobą twierdzeń logicznych, epistemologicznych i ontologicznych, przemawiających na korzyść proponowanej teorii, oraz — z drugiej strony — na umiejętności rozważania w sposób koherentny z proponowaną teorią zagadnień wstępnych — zwłaszcza teorii przedstawienia, nazwy i przedmiotu. Dlatego — jak zostało pokazane w rozdziale *Czy sąd zakłada istnienie czegoś?* — nie wklajają się brentaniści w problem a) tautologiczności pozytywnych sądów egzystencjalnych oraz b) sprzeczności negatywnych sądów egzystencjalnych.

Udało się również tak Brentanie, jak i Twardowskiemu pokazać, po pierwsze, dlaczego funkcjonalnie sąd jest kategorią samodzielną i niesprowadzalną do innych oraz — po drugie — dlaczego to sąd dostarcza podstawowej informacji wiedzotwórczej.

Sporą wartość systematyczną mają, przedstawione tu w dziesięciu punktach, argumenty brentanistów przeciwko klasycznej teorii sądów orzecznikowych.

Warto też zauważyć, iż absolutne odrzucenie przez Brentanę tezy o predykatywnej funkcji terminu „istnieje” związane jest również z jego koncepcją sądu. Można nawet powiedzieć, że koncepcja istnienia czy odpowiedź na pytanie, „Czym istnienie jest?” pojawia się przy okazji analizy sądu.

Uważa się jednak, że tylko przy uwzględnieniu twórczego wkładu zarówno Twardowskiego, jak i jego niektórych uczniów w rozwój powyższej teorii, można mówić o zadowalającej koncepcji sądu F. Brentany. Dlatego być może — z punktu widzenia rozwoju argumentów i ich systematyzacji — określenie „teoria sądu F. Brentany”, może być nieco myląca.

⁶⁷ W tym kontekście mówi się o interpretacji przedmiotowej kwantyfikatora, tzn. że w zasięgu kwantyfikatora znajdują się indywidua. Takie podejście nie stwarza wówczas tylko żadnych problemów, o ile nazwy denotują zawsze przedmioty istniejące. Dla podkreślenia egzystencjalnej treści zawartej w tym określeniu nazwano kwantyfikator szczegółowy kwantyfikatorem egzystencjalnym [*existential operator*, *Seins-operator*].

⁶⁸ Taki pogląd reprezentuje Quine, według którego kwantyfikator wymaga istnienia przedmiotów stanowiących zmienne związane, zmienne bowiem przebiegają wyłącznie zbiór przedmiotów istniejących. Istnieć to być wartością zmienną związanej. Przy takiej interpretacji kwantyfikatory odnoszą się do zakresu wyłącznie wyznaczonego przez przedmioty istniejące. Zob. W.V.O. Quine, *O tym, co istnieje...*, dz. cyt., s. 9-30.

⁶⁹ Zob. B. Russell, *The Existential Import of Proposition*, „Mind” XIV (1905), s. 390-401.

Did Brentano Construct a Satisfactory Theory of Propositions?

The article focuses on the conception of proposition worked out by F. Brentano and further developed by K. Twardowski and his followers. Propositions were conceived by Brentano in a manner whose salient points are best shown by contrasting names with sentences, a comparison of existential sentences with predication, or an analysis of the question whether the proposition presupposes the existence of any entities. All these problems, as well as the question if existence is stated by a proposition and if it is a predicate, are the main topics of the article. The author tries to show (a) the logical structure of proposition, (b) the epistemic prerequisites for making a statement, (c) what is the subject of a proposition. To reach this end he employs various forms of philosophical analysis in order to show all assumptions and all consequences of the theory discussed. He pays particular attention to the attempts of undermining the classical theory of predication and the related problem of the query if existence is a predicate.